

MARGINES

WRZESIEŃ 2023

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NAKŁAD WŁASNY

CIE



POTRZEBUJE

Chcesz napisać?

Sprawdź! →



W numerze:

- 2 Trzuską Redaktora
- 2 Rozpoczęcie roku szkolnego
- 2 Sprostujmy pewne sprawy
- 3 Twój osobisty... sługa? Przyjaciół? Część 1
- 3 Ciężkie momenty naszej kadry narodowej...
- 4 Spygate cz.1
- 5 OZWM (Opowieści ze wspomnień maturzysty)
- 6 Językowy reset
- 6 Z widza stań się obserwatorem. Maraton filmowy w „Multikinie”
- 7 Twój osobisty... sługa? Przyjaciół? Część 2
- 8 „Barbie” - Recenzja ze spoilerami

Trzuską Redaktora

Nowy rok szkolny! Witamy klasy pierwsze, pożegnaliśmy klasy maturalne - naturalna kolej rzeczy w polskich szkołach. Znów my - nauczyciele, uczniowie - spotykamy się w tych samych salach, by od nowa myśleć o klasyfikacjach, obecności, maturach i innych szkolnych sprawach.

Życzę wszystkim, żeby choć obowiązki zasypywały ich górami, mieli czas na otworzenie „Marginesu” i przeczytanie tego, co dla Was przygotowaliśmy.

„Nie potrzeba więcej stresu - spójrzmy więc do »Marginesu«!”

Rozpoczęcie roku szkolnego

Michał Reuss

Jeszcze kilkadziesiąt dni temu cieszyliśmy się słońcem na plaży, w górach czy też nad jeziorami. Jednak w końcu nastąpił 4 września i wakacje dobiegły końca. Trzeba było wrócić do rzeczywistości. Dla jednych to była dobra wiadomość, a dla innych nie.



Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Franciszek Nivicki (korekta),
Piotr Baciór, Michał Reuss, Adam Siemek, Karol Guzik,
Michał Karp, Norbert Zwierz

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl



Wszystkich uczniów naszej szkoły jak co roku, w imieniu swoim i Grona Pedagogicznego, serdecznie przywitał Pan Dyrektor Paweł Kucharczyk. Życzył on wszystkim wytrwałości w dążeniu oraz osiągnięcia wielu sukcesów w nadchodzącym roku szkolnym. Całej uroczystości, która odbyła się na boisku szkolnym, towarzyszyła maskotka ZSŁ – żółty robocik.

Po części oficjalnej wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami udali się do swoich klas. Dla pierwszaków to było swojego rodzaju wyzwanie. Nowi nauczyciele, koledzy, nowe miejsce. Dla klas starszych spotkanie z kolegami, opowieści o wakacjach i planach na przyszłość.



4 września minął wszystkim zgromadzonym w miłej, rodzinnej, jeszcze wakacyjnej atmosferze. Jednak ten czas się już skończył. Najwyższa pora zabrać się za naukę, gdyż czeka nas wiele pracowitych miesięcy.

Życzę wszystkim Nauczycielom i Uczniom naszej szkoły pogody ducha, wytrwałości w dążeniu do obranego celu, cierpliwości, wytrwałości oraz powodzenia w rozpoczynającym się roku szkolnym.

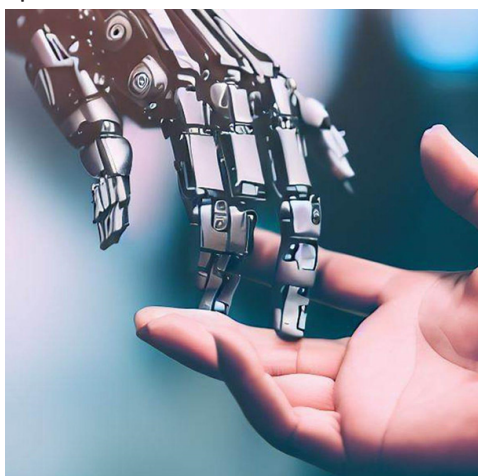
Twój osobisty... sługa? Przyjaciół? Część 1

Rick

Czym staje się dla nas sztuczna inteligencja? (AI)

Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami ogromnego rozwoju technologii sztucznej inteligencji. Coraz częściej możemy za darmo wypróbować działanie programów opartych właśnie na AI. Są one w stanie odpowiedzieć na wszelkie intrygujące nas pytania z dziedziny nauki, techniki, a nawet sztuki. Istnieją również innego rodzaju programy AI, których zadaniem może być na przykład generowanie obrazów opartych na opisach tekstowych podawanych przez użytkownika. Niestety - ta technologia może także być użyta w nieetyczny sposób, np. poprzez wykorzystanie czyichś próbek głosu do stworzenia nagrań dowolnych tekstów. Brzmi to bardzo banalnie i bezsensownie, ale nagrania potrafią być łudząco podobne do oryginalnego głosu, tonu, a nawet stylu wypowiedzi danego człowieka. Miejsmy na uwadze, że do użytku powszechnego mamy dostępnych zaledwie kilka zaawansowanych, jednakże często ograniczonych w wielu funkcjach, botów. Często, aby skorzystać z niektórych usług AI, musimy zapłacić. Wyobraźmy sobie jednak, jak rozwinięte muszą być AI niedopuszczone do powszechnego użytku, sztuczne inteligencje budowane i udoskonalane na bieżąco, pod okiem specjalistów.

Jaką potęgę skrywają najpotężniejsze AI tego świata? Czy jest się czego obawiać? A może faktycznie... sztuczna inteligencja jest stworzona dla człowieka i pozostanie mu na zawsze posłuszna i wierna?



Ciężkie momenty naszej kadry narodowej...

Karol Guzik

Ostatnimi czasy reprezentacja Polski w piłkę nożną zmaga się z wieloma problemami. Od razu po Mistrzostwach Świata w Katarze na światło dzienne wyszła afery premiowa, następnie zmiana selekcjonera, aż w końcu te wszystkie zdarzenia doprowadziły do słabej dyspozycji naszych reprezentantów na boisku.

Aktualnie Polska bierze udział w kwalifikacjach do Mistrzostw Europy 2024. Do grupy trafiliśmy na takich rywali jak: Czechy, Albania, Mołdawia, Wyspy Owcze. Na pierwszy rzut oka można było rzec, iż wyglądaliśmy na faworyta naszej grupy.

Początek zmagania w rozgrywkach wyglądał fatalnie. W pierwszym meczu ulegliśmy Czechom na ich stadionie w Pradze. Następnie, po niezbyt dobrej grze pokonaliśmy u siebie w Warszawie drużynę Albanii. Później przyszedł blamaż w Kiszyniowie, gdzie prowadziliśmy z reprezentacją Mołdawii dwa do zera, lecz ostatecznie zostaliśmy pokonani dwa do trzech.

W ostatnich dniach nadeszło kolejne zgrupowanie naszej kadry. Fernando Santos nie zrobił praktycznie żadnych zmian kadrowych od poprzednich spotkań, co było zdziwieniem dla wielu ekspertów i analityków sportowych. Wreszcie nadszedł mecz z pół amatorską reprezentacją Wysp Owczych. Warto wspomnieć, że większość zawodników z tej reprezentacji, na co dzień zajmuje się innymi rzeczami niż piłka nożna. Pomimo swojego słabego poziomu gry pokazali niesamowity charakter i przez 70 minut nie stracili gola z zawodnikami naszej reprezentacji. Ostatecznie wygraliśmy ten mecz dwa do zera, jednak niezadowolenie kibiców było olbrzymie. Mając takich graczy jak Robert Lewandowski, Piotr Zieliński czy Arkadiusz Milik, nie potrafiliśmy przez znaczną część spotkania trafić do bramki drużynie, która skazywana była na pożarcie. Kilka dni później wyjechaliśmy na mecz do Albanii, aby zagrać rewanż, tym razem na ich terenie. Jako kibice łudziliśmy się, że w tym meczu pokażemy dominację i wywieziemy do Polski trzy punkty.

Nic bardziej mylnego. Nasi rywale od początku podyktowali swoje warunki, agresywnie dominując nad nami, co poskutkowało dwoma zasłużonymi golami. Pomimo straty dwóch bramek nic w naszej grze się nie zmieniło. Ten mecz ponownie wyglądał, jakby nasi reprezentanci nie grali po to, aby z dumą walczyć z orłem na piersi, lecz kompletnie inaczej - sprawiali wrażenie, że grają z przymusu.

Przed naszą reprezentacją jeszcze kilka meczów do końca eliminacji. Będzie bardzo ciężko zakwalifikować się do Mistrzostw Europy 2024, lecz kibice wierzą, że nastąpią liczne zmiany i korekty, nie tylko na stanowiskach, ale także w mentalności i zachowaniach naszych zawodników. Liczymy, że ponownie zaczniemy zbliżać się do poziomu gry naszej kadry, jak podczas kadencji selekcjonera Adama Nawałki w 2016 roku. Pomimo tego, iż przeżywamy teraz trudny okres, to nie skreślamy przed końcem eliminacji naszych reprezentantów, tylko wierzymy w nich i w to, że będzie lepiej...

Spygate F1 Fan

W 2007 roku świat był świadkiem jednego z najbardziej niesamowitych sezonów w historii Królowej Motorsportu. Czerwony Baron dwa razy próbował zdobyć ósmy tytuł mistrzowski, lecz oba podejścia zakończyły się niepowodzeniem. Wraz z końcem sezonu w 2006 r., postanowił przejść na emeryturę.

Kontrakt z Renault Fernanda Alonso (pseudonim „Nando”) wygasł 31 grudnia 2006, więc Ron Denis (ówczesny CEO McLaren Grup) postanowił przedłużyć go na trzy lata począwszy od 2007, żeby zastąpić Juana Pablo Montoya. Ten, w połowie sezonu 2006 r., postanowił pojechać do USA, aby tam się ścigać w serii NASCAR, dlatego do końca sezonu w drugim McLarenie jeździł Pedro de la Rosa.

W Woking zwolniło się miejsce po przejściu Kimiego Räikkönena (pseudonim „Iceman”) do Scuderia Ferrari po przejściu na sportową emeryturę przez Michaela Schumachera. Samo ogłoszenie tej decyzji przez niego odbyło się w dziwnych warunkach.

Schumacher kończył GP Włoch 2006 na pierwszym miejscu. Ludzie od PR Ferrari rozdawali notki prasowe dziennikarzom, że siedmiokrotny mistrz przechodzi na emeryturę po sezonie, a sam zainteresowany, czyli M. Schumacher, ogłosił to podczas konferencji prasowej po wyścigu. Najprawdopodobniej wynikało to z tego, że Luca Cordero di Montezemolo chciał mieć większą kontrolę w zespole, a cała ta historia ma swoje początki lata wcześniej.

Zatrudniając Jeana Todt'a w 1993 roku, Luca Montezemolo dał mu praktycznie całkowitą autonomię w zarządzaniu zespołem, pod warunkiem, że osiągną dobre wyniki. Ferrari w latach 90. było w okropnej kondycji, ponieważ ostatni wyścig wygrało w 1990, a ostatnie mistrzostwo - w 1983 roku.

Francuz od razu po przyjeździe do Ferrari zabrał się za gruntowną restrukturyzację zespołu, aby ten pracował efektywnie. W 1995 roku Todt zdecydował się ściągnąć największe talenty ówczesnej F1, wtedy dwukrotnego jeszcze mistrza świata Michaela Schumachera.

W pierwszym sezonie po zwerbowaniu Niemca Ferrari wygrało więcej wyścigów niż przez ostatnie sześć lat. W 1996 Schumacher ściągnął do włoskiego klubu swoich dobrych przyjaciół, wybitnych inżynierów - Rossa Brawna i Rory'ego Byrne'a. Z takim zespołem Ferrari zdominowało F1 na kolejne 10 lat, ale w 2006 roku Luca di Montezemolo stwierdził, że chce mieć większą władzę w zespole, dlatego też zmusił Michaela Schumachera do odejścia z Ferrari. Na jego miejsce Montezemolo zakontraktował Kimiego Räikkönena, do którego miał podejść przed GP Włoch i pokazać, że wszystko idzie zgodnie z planem.

Odejście Niemca spowodowało stopniowe wycofywania się z Maranello Jeana Todta, Rossa Brawna i Rory'ego Byrne'a, czyli tak naprawdę architektów sukcesu Ferrari. Na sezon 2007 na miejsce Fina w McLarenie rozważano pozostawianie Pedro de la Rosa, lecz ostatecznie zdecydowano się na Lewisa Hamiltona, po jego niesamowitych wyczynach w GP2 oraz testach na Circuito de Jerez. Sprawdzono w nich Hiszpana i młodego mistrza GP2, który był szybszy od etatowego kierowcy McLarena o 0,489s na okrążeniu.

Od sezonu 2002 Mike Coughlan zatrudniony jest w Woking, a Nigel Stepney od 15 lat w Maranello. Ci dwaj panowie pracowali razem od lat 80' w F1, najpierw w Lotusie, a później w Ferrari i byli bardzo dobrymi przyjaciółmi.

Mike Coughlan w McLaren pracował jako Chief Designer. Nigel Stepney był jednym z najważniejszych pracowników Ferrari. Podobno to on przykładał bardzo dużo uwagi do niezawodności bolidu, więc można śmiało stwierdzić, że to właśnie on wraz z Jeanem Todtem, Rossem Brawnem, Rorym Byrne'm oraz resztą pracowników doprowadzili Ferrari do sześciu tytułów mistrzowskich z rzędu wśród konstruktorów i pięciu tytułów wśród kierowców na początku lat dwutysięcznych. Stepney liczył na to, że przez odejście Brawna zostanie awansowany. Niestety Jean Todt miał inne plany i nie zgodził się.

Było to najprawdopodobniej spowodowane tym, że Stepney nie miał wyższego wykształcenia technicznego. Warto dodać, że odchodząc ze struktur Ferrari, Ross Brawn wskazał jego zdaniem optymalną strukturę zespołu, która miała się opierać na Aldo Costa, Nigelu Stepneyu i Mario Almondo, czyli jego trzech najbliższych współpracownikach.

Pojawiły się wewnętrzne tarcia, których skutkiem było odejście Aldo Costa. Sam Ross Brawn w swojej książce pt. „Rywalizacja totalna. Wojna za kulisami F1” stwierdza: „Nigel Stepney czuł się rozczarowany, że nie dostał wyższego stanowiska. Zawsze trudno było nim kierować, ja jakoś dawałem radę, ale po moim odejściu nikt nad nim nie zapanował.” Po reorganizacji zespołu w lutym 2007 Stepney udzielił wywiadu, w którym stwierdza, że „Rozważam spędzenie roku z dala od Ferrari. Obecnie nie jestem zadowolony z sytuacji w zespole – naprawdę chcę ruszyć do przodu z moją karierą, a to się teraz nie dzieje. Idealnie chciałbym przenieść się do nowego środowiska tutaj, w Ferrari – ale gdyby pojawiła się okazja z innym zespołem, zdecydowanie bym to rozważył.”. Po tym wywiadzie znowu zmieniono strukturę zespołu, co poskutkowało pracą Nigela Stepney'a w fabryce, przez co nie musiał już jeździć na wyścigi.



Mike Coughlan



Nigel Stepney

Ciąg dalszy tej historii nastąpi. Zapraszam do następnego wydania „Marginesu”.

OZWM (Opowieści ze wspomnień maturzysty)

Filip z Konopi



Pierwsza opowieść specjalnie dla Ciebie, wprost z ust kolegi z klasy maturalnej :)

Pamiętam jak dziś stres towarzyszący mi w pierwszych dniach szkoły, a raczej... jego brak?

To naturalne, że człowiek w nowej szkole czy też pracy stresuje się wszelkimi nowościami, czy to środowiskiem, czy też obowiązkami, które na niego spadną. Osobiście, co też nietypowe jak na mnie, nie stresowałem się. Byłem ciekaw wszystkiego, poczynając od ludzi, których poznam, kończąc na nowych wymaganiach i obowiązkach, jakie wkrótce na mnie spadną. Do dziś pamiętam, że dystans, który zachowałem na początku, pomógł mi w nawiązaniu pierwszych relacji w klasie. Z czasem się to zmieniło, to fakt. Myślę, że warto zaznaczyć, iż każdy na nowe środowisko ma pełne prawo reagować inaczej, niekoniecznie mieć dystans, a wręcz przeciwnie. W moim przypadku dystans i stres doszedł wraz z kolejnymi latami. Poziom zapewniany nam przez szkołę bywa wysoki, rzecz jasna nie niesamowicie przesadzony, ale... wysoki.

Każdy jednak jest w stanie dać sobie radę, wszystko zależy tylko od ciebie i od tego, jak wysoko mierzysz. Ja z czasem wzięłem do siebie wszystko, co oferuje ta placówka i chciałem wykorzystać tych możliwości jak najwięcej. A ty? Niezależnie do której klasy idziesz, co masz zamiar robić w tej szkole i jakie masz cele czy postanowienia, skoro się tutaj dostałeś, to musisz coś potrafić, czyż nie? Jeśli mógłbym coś polecić młodym ambitnym ludziom, mierzącym trochę wyżej aniżeli inni, to... walczyć. Każdy upadek to lekcja, każda ocena niedostateczna w dzienniku nie jest wcale krzyżem i męką, a nauką na przyszłość i zachętą do dalszej walki o lepsze jutro, o twoją wiedzę.

Językowy reset

Michał Dudnik

O tym, jak skorzystać na zapominaniu rzeczy i przerodzić to w nowy, cenny nawyk na co dzień.

Wakacje to okres kompletnego restartu dla naszych przeciążonych szkołą umysłów, czas, w którym wyjeżdżamy do babć, na kolonie czy nad morze. Czasem ktoś w pojedynkę bądź z rodzicami jedzie za granicę, gdzie, jeśli pochodzi z takiej samej rodziny jak ja, odstawia ojczysty język. Plan wyjazdu za granicę narodził się już dawno, gdy jeszcze w najlepsze trwał Covid, więc polecałem z rodziną do Gruzji.



Jako iż jestem ze środowiska dwujęzycznego (język rosyjski jako ten drugi), to polskiego nie używałem przez około miesiąc.

Język urzędowy największego kraju na świecie stał się moim głównym, a zarazem (prawie) jedynym językiem, który wykorzystywałem na co dzień. Do polskiego wracałem tylko w przypadku, gdy pisałem (niestety komunikacja głosowa nie była możliwa przez okropny Internet w hotelu) z ludźmi w Polsce. Po powrocie do życia towarzyskiego w granicach naszego kraju, czułem się... nieswojo. Pewnie każdy czytający spotkał się z językiem rosyjskim/ukraińskim (w zasadzie są to dwa języki, podobne do siebie w 80-90%) i zauważył różnice względem języka polskiego. Inna wymowa „L”, inne akcenty, mniej „szeleszczący” język itd. Żeby mówić płynnie i brzmieć po polsku, musiałem zastanawiać się nad tym, co i jak mówię. Spróbujcie sobie wymyślić parę zdań o tym, jak smaczne by były „Skittlesy” od żyrafy jedzącej tęczę, ale wnikać w każde zdanie i poczuć się podobnie. Niestety nie odczujecie „ból języka” przy przenoszeniu się na inne brzmienie, ale chyba rozumiecie pomysł.

Pomyślałem wówczas, że tydzień i po sprawie, znowu będę rozmawiał po polsku odruchowo, bez zastanowienia, ale... nie.

Po tygodniu dalej zastanawiałem się nad wypowiedziami, lecz nie dlatego, że wciąż miałem złe nawyki. Po prostu w trakcie randki z polskim po długim rozstaniu, mówiłem lepiej, niż przed nim. Wypowiedź była mniej szarpana (choć dawno pozbyłem się brzydkiego „yyy... aaa... iii... ooo... etc., ale nie o tym teraz), słowa były bardziej trafne w kontekście całej wypowiedzi (choć niestety używałem dużo rusycyzmów) i co najważniejsze – przypominałem sobie w biegu wszystkie „ładne” słowa. Bo co lepiej brzmi: „Elo mordo, byłem se na wakacjach, wiesz jak jest.” czy „Cześć brachu, choć było aż nazbyt gorąco przez klimat podrównikowy, spędziłem czas delektując się każdą wolną chwilą.” (drugi cytat, to dosłownie kopiuj-wklej z czatu z kolegą). I to nie tak, że przed napisaniem/powiedzeniem czegoś potrzebowałem chwili, nie! Wystarczy myśleć w biegu, po pierwszym słowie przychodzi drugie, po drugim trzecie, a po trzecim zamiast użyć znanego słowa na „k” jako przecinka, wstaw spójnik i kolejka wymyślenia słów idzie dalej.

Nie mówię od razu, żeby każdy z was leciał do ciepłych krajów i rozmawiał po rosyjsku. Spróbujcie sobie z kolegą poużywać przez jakiś czas angielskiego. Załóżmy, że na weekend, tylko musicie pamiętać o tym, by „myśleć po angielsku” i do tego starać się nad akcentem. Nie uważam, że efekt będzie tak kolosalny jak po moim miesiącu, ale mam nadzieję, że pomoże wam to w waszych resetach.

Na koniec mądrość od jednego z profesorów ZSŁ: „Najciężiej przypomnieć sobie tych rzeczy, których się nie nauczyło”.

Z widza stań się obserwatorem. Maraton filmowy w Multikinie

Mr. Fish

W filmach fantasy takie kwestie jak bohaterowie czy fabuła schodzą na dalszy plan w zestawieniu z przedstawionym światem. A we „Władcy Pierścieni” Petera Jacksona oczywiście jest co przedstawiać. Od tego typu filmów oczekujemy jednak zupełnej immersji, a to doświadczenie pojawia się szczególnie wtedy, gdy przestrzeń wokół nas dudni podczas osuwania się ogromnych mas skalnych lub gdy Czarna Mowa, którą Gandalf posługiwał się w szczególnych przypadkach, przeszywa nas na wylot. Czegoś takiego właśnie doświadczyłem, uczestnicząc w nocy z 25.08. na 26.08. br. w Maratonie Filmowym organizowanym przez krakowskie Multikino.



Seans zaczął się o godzinie 22:00 i trwał przez następne dwanaście godzin. W tym czasie mogliśmy obejrzeć m.in. wersję rozszerzoną „Władcy Pierścieni” w reżyserii Petera Jacksona, film kultowy i klasykę fantasy. Już podczas stania w kolejce dało się odczuć bardzo fanowski charakter wydarzenia, wiele osób przyszło bowiem przebranych w stroje ulubionych postaci. W przypadku widzów „Władcy Pierścieni” (równolegle odbywały się także inne seanse) dominował oczywiście Gandalf. Całe wydarzenie odbywało się w olbrzymiej sali kinowej, sam zresztą nigdy w większej nie byłem. Zająłem miejsce z boku, które, mimo że na planie wydawało się mało atrakcyjne, nie wpływało negatywnie na odbiór filmów. Ci, którzy „Władcę” oglądali, z pewnością wiedzą, jak podniosły, pełen patosu jest to film. Peter Jackson zadbał przecież o bitwy wielotysięcznych armii, niesamowite przemarsze, doskonałą muzykę i realistyczne stroje. To wszystko jednak nie zbierałoby się na tak trwałe doświadczenie, gdyby nie warunki dźwiękowe zapewnione przez Multikino. Jak wspominałem we wstępie, sala dosłownie drżała, gdy waliły się schody Morii, podziemnego krasnoludzkiego pałacu. Gdy orkowie przekraczali Czarną Bramę jednolitym, demonicznym krokiem, wspomaganym okrzykami i dźwiękiem trąb, wszystko wokół dudniło. Z kolei, gdy śpiewały elfy, emitowany z głośników dźwięk był krystalicznie czysty, jak na elficką muzykę przystało. Do dziś jestem pod wielkim wrażeniem, jak szeroki był zakres emitowanych tonów. Między kolejnymi filmami, które trwały kolejno około 3:40, 4 oraz 4:20 godziny, odbywały się kilkunastominutowe przerwy, podczas których kupić można było np. popcorn lub napój.

Dodatkowo, jak się później dowiedziałem, na wydarzeniu obecny był jeden z nauczycieli naszej szkoły. Osobiście bardzo się cieszę, że również wśród nich są entuzjaści fantastyki i maratonów filmowych.

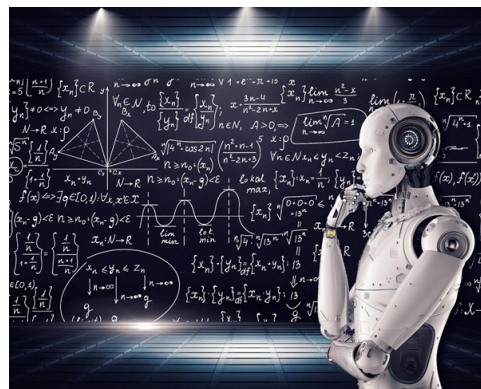
Dzień następny po tym seansie był dla mnie, przez brak snu, zupełnie zrujnowany, nic jednak nie odbierze tych niesamowitych doświadczeń z poprzedniej nocy. Zachęcam każdego, chociażby do jednorazowego wzięcia udziału w tego typu aktywności.

Twój osobisty... sługa? Przyjaciół? Część 2 Morty

Czy powinniśmy się w ogóle bać sztucznej inteligencji?

Wielu ludzi obawia się sztucznej inteligencji. Nie ufa jej, jest przerażonych samym poziomem wiedzy programu, a co dopiero obcowaniem z nim. Może diabeł wcale nie taki straszny jak go malują. Oczywiście nie sposób zaufać AI w pełni, tutaj należy zachować pełną ostrożność oraz najlepiej także, w miarę możliwości, anonimowość. Tyle że właśnie w tym sęk - człowiek sam do końca nie wie, na co się naraża, rozpoczynając konwersację z AI. Na ChatGPT musimy się zalogować. Często bywa też tak, że nie chcąc zakładać nowego konta na swój adres mailowy, korzystamy z możliwości zalogowania się czy to przez konto Facebook, czy też Google. Już samo to mogłoby zagrozić w teorii wyciekiem naszych danych osobowych. Z drugiej też strony, chcąc spróbować konwersacji ze sztuczną inteligencją, trzeba być świadomym tego, że każde zadane przez nas pytanie jest przetwarzane, interpretowane, a potem zapisywane.

Ta technologia charakteryzuje się tym, że jest adaptacyjna, pochłania dane, przetwarza je i w dalszym ciągu ulepsza dzięki temu samą siebie, nabywa kolejne dawki informacji, przetwarzana następnie wyjątkowy wynalazek, który z biegiem lat będzie w dalszym ciągu ulepszany. Nie bójmy się, nie zamykajmy oczu na to, co niewygodne, ale stańmy naprzeciwko tego, zachowując jedynie odpowiednią ilość rozwagi i dbając o własne bezpieczeństwo. Dzieci, nie traktujcie botów AI jak przyjaciół, miejsca do śmiesznej zabawy czy też zrobienia komuś żartu, bo możecie być bardzo zdziwione, gdy coś pójdzie nie tak i bardzo prędko wymknie się to spod waszej kontroli.



„Barbie” - Recenzja ze spoilerami Norbert Zwierz

Różowe ubrania, blond włosy; film o Barbie już przed premierą był szalenie popularny, a od dnia premiery był bombardowany z jednej strony pozytywnymi, a z drugiej – negatywnymi recenzjami. Skąd takie skrajności w opiniach?

Film wyszedł 21 lipca, więc kto miał zobaczyć go w kinach, to go już zobaczył, dlatego będę tu zdradzał (choć niedużo) jego fabułę. Sam poszedłem z nastawieniem, że idę się pośmiać i postaram zrozumieć przekaz filmu. Tą postawą się nie rozczarowałem i ją polecam. Dodatkowo, po bardzo pozytywnym wyniku na stronie „rotten tomatoes”, liczyłem na wysoką jakość. Ale o czym w ogóle jest ten film? Otóż, w świecie Barbie („Barbie land”) żyją wszystkie Barbie i Keny, jakie kiedykolwiek powstały, w tym nasza główna bohaterka - stereotypowa Barbie, która zaczyna mieć myśli o śmierci i pojawia się jej cellulit. Wynika to z tego, że jej właścicielka miewa problemy. Wpływają one na Barbie, przez co udaje się wraz z nieproszonym Kenem do prawdziwego świata odnaleźć swoją właścicielkę i rozwiązać jej problemy.



A to dopiero z 40% filmu. Podobno, żeby opowieść była dobra, to powinno się móc ją streścić w jednym zdaniu, które nie jest bardzo rozbudowane. Nie mówię, że ten film jest zły, jednak opisanie go w jednym zdaniu jest naprawdę ciężkie. Można by powiedzieć w jednym zdaniu: „Barbie walczy z toksyczną męskością”, ale nie mówi nam to praktycznie nic. Ten mały problem wynika z tego, że fabuła wygląda, jakby była pisana na bieżąco, a każdy nowy pomysł, który brzmi fajnie, bez większego zastanowienia trafiał do filmu. Przykład - mamy scenę pościgu, która trwa około dwie minuty. Nic z niej nie wynika, nie jest ciekawa i gdyby jej nie było, to obraz by na niczym nie stracił. Jest ona tylko po to, by przedłużyć film.

Niektóre rozwiązania fabularne nie mają zbyt wiele sensu. Przykładowo w pewnym momencie jedna z głównych bohaterek wygłasza przemowę dotyczącą problemów kobiet w prawdziwym świecie, która powoduje, że inne Barbie są wyciągane z „hipnozy”, którą spowodował Ken, wprowadzając patriarchy do Świata Barbie.

Tylko z powodów fabularnych i przedstawionych wcześniej faktów nie ma to kompletnie sensu. Wszystkie Barbie żyły w swoim świecie z krzywą wizją tego, jaki jest prawdziwy świat. Główna Barbie sama musiała zobaczyć go na oczy, by zrozumieć, jak bardzo się on różni od ich wyobrażeń. Tu nie ma problemu z przemową, jest nim brak logiki, a całą sekwencję odczarowywania można by wraz z wykorzystaniem przemowy lepiej napisać. Rozumiem, że cały film czerpie z nierealistycznych zachowań, scen i korzysta z kiczowatego humoru, jednak wystarczyłaby mała zmiana, by cały ten etap miał więcej sensu.

To są największe problemy tego filmu. Czy to oznacza, że cały obraz jest źle skonstruowany? Nie. Główni bohaterowie grani przez Ryan'a Goslinga i Margot Robbie mają własną głębię i emocje, a podczas filmu coraz bardziej zaczynają przypominać normalnych ludzi a nie lalki. Obaj, kierowani różnymi emocjami, przechodzą przemianę podczas filmu. Co prawda Ken jest lepiej przedstawiony w filmie ze swoim bólem, celem, wrażliwością i naiwnością, Barbie natomiast nie jest ukazana tak dobrze, a wraz z upływem filmu przestaje mieć swoją głębię, a bardziej zostaje zepchnięta z głównego planu po to, by dać miejsce na przekazanie morału. Pod tym względem Ken przyćmiewa naszą jasnowłosą bohaterkę. „Barbie” może nie do końca wyszedł scenariusz, ale nadrabia między innymi scenografią, grą aktorską i humorem.

						6	3	
				9			8	5
	5				7			4
	4	2	3	7			5	
	1			8		2	7	3
3		7			5	4		
	9	1	5	4	8	3		
5	6		7	2	1		4	9
4			9					

Przy pierwszym zetknięciu ze światem Barbie możemy poczuć lekki niesmak i zażenowanie nadmiarem różu i brakiem fizyki, ale bardzo szybko przyzwyczajamy się do tego świata i wręcz można poczuć, że się w nim jest. To uczucie wspomaga gra aktorska, która nie tylko jest na wysokim poziomie, ale także daje wrażenie, jakbyśmy mieli styczność z prawdziwymi lalkami w ludzkiej skórze. Widać i czuć, jaką wielką radość sprawiało im nagrywanie tego na planie filmowym.



Radości jednak nie dały sporej części widowni przekazy. Większość negatywnych recenzji, o dziwo, nie skupiała się na kiepskim scenariuszu, a na morałach tego filmu. Przekazy są stricte lewicowe, dlatego części publiki o innych poglądach się one nie spodobały. Kolejnym powodem było to, że mężczyźni nie grali głównej roli w filmie, a ich sprawy nie odgrywały dużej roli w przesłaniu filmu i nad tym także ubolewano w recenzjach.

Cóż, jeżeli ktoś oczekuje, że mężczyźni będą grali główną rolę w filmie o BARBIE, lalce dla dziewczynek promującej, ogólnikowo mówiąc, kobiety, to ja nie wiem, co taka osoba robi na tym filmie. Kolejnym niedopracowaniem jest scena pod koniec filmu, w której wszystkie Barbie odzyskały władzę w Barbie Landzie, po czym narrator mówi, że Kenowie tak samo jak kobiety dostaną najniższe miejsca w rządzie, tak jak kobiety w prawdziwym życiu i ewentualnie będą się wspinać po szczeblach władzy (fragment mógł zostać niedokładnie przytoczony). Skoro Barbie Land miał dawać przykład prawdziwemu światu na temat kobiet w społeczeństwie, to czy nie mógłby pokazać dobrego przykładu i spowodować, że Barbie i Kenowie stanowią równą władzę, jednocześnie pokazując prawdziwemu światu, że obie strony powinny być względem sobą równe? Jak na film mówiący negatywnie o matriarchacie, jak i o patriarchacie, taka mała różnica mogłaby wiele zmienić w odbiorze. Jednak zostawia to niesmak. Kompletnie pomijając fakt, że Barbie Land to odwrótność prawdziwego świata, więc jeśli Kenowie nie będą na równi z Barbie, to nigdy nie będziemy mieli równości w prawdziwym świecie. To są największe problemy z przesłaniem filmu.

Jednak czy wspomniane niedociągnięcia powodują, że film się źle ogląda? W żadnym wypadku. Tego typu rzeczy trudno w ogóle wyłapać podczas oglądania pierwszy raz, a nawet jak się je zauważy, to nie sprawiają one większego problemu, bo jest się zajęтым nadążaniem za fabułą i śmianiem się z żartów, które bardzo dobrze trafiły w moje poczucie humoru.

Za przyjemność z oglądania: 9/10

Za stronę techniczną: 6,5/10

Ostateczna ocena: 7.5/10

1	2	3	4	5	6	7		9			12
	14		16		18		20	21	22	23	24
25	26	27	28		30	31	32	33			36
	38		40		42		44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56		58		60
		63		65		67			70		72
73		75		77		79	80	81	82	83	
85	86	87	88	89	90	91			94		96
97		99				103	104	105	106	107	108
109	110	111	112	113	114		116		118		120
121				125			128		130		132
133				137	138	139	140	141	142	143	144
145	146	147	148	149			152				156

źródło krzyżówki: krzyzowki.imasz.net

1-7: zminiaturyzowany komputer mieszczący się w dłoni, wyparty przez smartfona

20-24: ... sterowania - do zarządzania sprzętami i programami pod Windowsem

25-28: tablet od Apple, który zadebiutował w 2010 roku

30-33: imię Muska, kojarzonego z Teslą i Twitterem

44-48: można go zrobić za pomocą ctrl+alt+delete

49-56: 1024 GB

79-83: ... ekranu - robiony za pomocą klawisza Print Screen

85-91: ... VR - pozwalają przenieść się w świat gier wideo i filmów 3D

103-108: subskrybowane na YouTube

109-114: pojedyncza operacja dekodowana i wykonywana przez procesor

137-144: darmowe oprogramowanie, bez ograniczeń w kopiowaniu

145-149: powinno się tworzyć mocne, zawierające kombinację liter, cyfr i symboli

2-50: zarządzany przez Tima Cooka, wcześniej Steve'a Jobsa

4-52: ... społecznościowe (Facebook, Twitter, Instagram)

6-54: norweska przeglądarka internetowa

9-45: wrażliwe ... osobowe - należy je chronić (nie tylko ze względu na RODO)

12-72: może nanosić obrazy wielkopowierzchniowe, wycinać wzory, grawerować

20-56: każdy protokół ma inny, np. HTTP - 80, HTTPS - 443, SMTP - 25

46-142: badanie zachowania obiektów poprzez tworzenie modeli (skojarz z udawaniem)

51-111: korekta zdjęcia, najczęściej w PhotoShopie

53-89: ... danych - może być relacyjna lub obiektowa

55-103: ... programowania - jest nim C++, Java, Python

73-145: czysty ... systemu na PC lub Macu -

uruchomienie z wyłącznie niezbędnymi usługami

96-156: ... operacyjny (Windows, Linux, iOS)

104-152: fizyczny, MAC lub IP

113-149: kanał ... - podawany obok składowych RGB, definiuje przezroczystość